













EUGENIUSZ ZIELIŃSKI.

Polityka polska teraz  
a w dobie napoleońskiej



W WARSZAWIE  
E. WENDE I SPÓŁKA  
1917.





A III - 209

EUGENIUSZ ZIELIŃSKI.

Polityka polska teraz  
a w dobie napoleońskiej



W WARSZAWIE  
E. WENDE I SPÓŁKA  
1917.



Geprüft und freigegeb. durch die Kais. Deut. Presseverwal.,  
Warschau den 3/V 1917. T. Nr. 5386. Dr. Nr. 507.



5383

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

Wybitny publicysta polityczny, Tadeusz Grużewski, w artykule pomieszczonym w 1-szym numerze „Myśli Polskiej“, przeprowadza analogię historii „Chwili obecnej a doby napoleońskiej“. Poważny ten pisarz, z właściwą mu jasnością i dokładnością, wykazuje, że tak ongi, jak i teraz, *spiritus movens* wielkiej wojny była i jest Anglia, dążąca w celach egoistycznych do zniszczenia górującej potęgi europejskiego ładu stałego.

Ale pan Grużewski, wyjaśniając analogię polityki międzynarodowej państw europejskich, nie dotyka w artykule tym polityki i stanowiska polaków w obu rozważanych epokach.

Ja, w pracy tej, radbym przeprowadzić porównanie polityki polskiej czasu ostatniego z polityką w dobie napoleońskiej.

O ile polityka koalicji w dobie napoleońskiej przedstawia zupełną analogię z polityką koalicji w chwili obecnej, o tyle znowu poli-



tyka polska tych dwóch epok daje obraz prawie zupełnego przeciwieństwa.

Po upadku niepodległości, naród pomny wczorajszej samoistności i wolności, musiał być i był cały przejęty pragnieniem przywrócenia tej niepodległości. W przewidywaniu wielkiej wojny europejskiej opierano politykę na nadziei, że przy pomocy zwycięskiego w takiej wojnie państwa zdołamy wywalczyć sobie niepodległość.

Obecnie, gdy przeszło stuletnia (z małą przerwą) niewola przygnębiła ducha narodowego, prawie w całym narodzie zapanowało zwątpienie i utrata wszelkiej nadziei. Straciliśmy wiarę w samych sobie tak dalece, że powstały stronnictwa wręcz odrzucające myśl o niepodległości. Ten upadek ducha objął prawie cały naród, a osobliwie zapanował w zaborze rosyjskim.

Stronnictwo ugodowców uznało naród polski za siłę żadną, za siłę polityczną równą zeru.

Stronnictwo, nadające sobie nazwę narodo-demokratycznego, propagowało w narodzie pojęcie, że tylko w związku z Rosją istnieć możemy. Dyktator tego stronnictwa, broszurze „Myśli nowoczesnego polaka”, gani starsze pokolenie polaków za dominującą w niem myśl o niepodległości Polski.

Dla zareklamowania swej kandydatury na posła do pierwszej Dumy, ś. p. Władysław Żu-



kowski napisał broszurę „Polityka interesów”, w której na podstawie niedokładnych cyfr przekonywał, że granica celna od strony Rosyi byłaby zgubą dla nas. Czytelnik więc musiał wyprowadzać z tego wniosek, iż niepodległość, a choćby tylko powrót do stanu politycznego z przed 1831-go roku, byłby dla nas szkodliwym, a zatem niepożądanym.

Koło posłów polskich do drugiej Dumy, wyszłe z łona koncentracji trzech stronnictw: endecyi, pedecyi i realistów, składając do Dumy projekt autonomii dla Królestwa, zamieściło na czele tego projektu oświadczenie, iż Królestwo ma być nazawsze z państwem rosyjskiem złączone.

Myśl oparcia się na pomocy państwa zagranicznego, dla dobiecia się niepodległości, nie tylko zarzucono, ale poseł Konic, w imieniu Koła polskiego przemawiający, złożył oświadczenie, iż pragniemy silnej armji rosyjskiej, aby granica nie mogła wtrącać się do polityki naszego związku z Rosją.

Szerzenie wśród narodu polskiego pojęcia, że „zgasły już dla nas nadziei promienie”, zaplanowało w całej prasie polskiej, zwłaszcza w prasie zaboru rosyjskiego. Niepodległy głos ustny, czy drukowany, nazywano warcholstwem zgubnym, zaś autora warjatem, a czasem nawet gorszem mianem.

To godzenie się z obrozą niewolniczą było tak ogólnem, że prócz ukazującej się od czasu do czasu w Galicyi jakiejś broszury, jedno—jedyne tylko pismo „Naród a państwo”, redagowane i wydawane przez Władysława Studnickiego w Warszawie, a po zamknięciu tego tygodnika przez cenzurę, wydawany w Petersburgu przez tego zasłużonego męża tygodnik „Votum separatum”, budził i rozniecał myśl niepodległości. Wprawdzie różne pisma warszawskie częstokroć powtarzały zdania i ustępy z „Narodu a państwa”, nie cytując źródła i podając to za swoje, ale w zasadzie nie zmieniały ani trochę swego niewolniczego kierunku. Szczególny wyjątek stanowił tylko „Goniec poranny i wieczorny”, który, przestawszy być organem oficjalnym stronnictwa narodowo-demokratycznego i przeszedłszy pod redakcyę Zygmunta Makowieckiego, zaczął stopniowo, coraz wyraźniej, oczywiście w granicach możliwości cenzuralnej, propagować myśl o niepodległości.

Również w Galicyi, pod najłżejszem, ze wszystkich ziem polskich, prawem prasowem pozostającej, prasa perjodyczna unikała myśli o niepodległości. Nawet ukazujące się od czasu do czasu w Galicyi na półkach księgarskich broszury o duchu niepodległościowym, nie poruszały prasy perjodycznej, która takie broszury



albo wprost bojkotowała, albo traktowała je potępiająco.

W roku 1909-ym ukazała się w księgarni Gebethnera w Krakowie broszura, nosząca tytuł *Rzut oka na kwestyę polską w dobie obecnej*. W broszurce tej autor pisał:

„...czyż naród co do liczebności swej sód-  
„sty w Europie, naród przeszło dwudziesto-  
„milionowy, (a przy wliczeniu przyjaznych  
„mu współmieszkańców znacznie liczniejszy),  
„czy naród taki może być uważanym za siłę  
„żadną? za czynnik bez znaczenia nawet w ra-  
„dzie zmiany konjunktur polityki międzyna-  
„rodowej?

„Na takie pytanie nietylko historja, ale  
„prosty rozum chłopski, musi odpowiedzieć,  
„że nie!

„Naród tak liczny, gdyby zaprzepaścił ener-  
„gię swą do cna, gdyby wprost zachlorofo-  
„mował się duchowo, to jeszcze mogłyby się  
„zmienić okoliczności polityczne, które nie-  
„tylko zdołałyby go obudzić z uśpienia, ale  
„nawet zmusić, mimo jego woli, do ujawnie-  
„nia energii czynnej i do odegrania roli po-  
„ważnej w polityce międzynarodowej”.

W zakończeniu zaś tej broszury autor pisał:

„Obecne położenie polityczne całej Europy  
„grozi większą zawieruchą niż za pierwsze-



„go konsula, lub w czasie pierwszego cesarstwa”.

A nieco dalej, pisząc o możliwej ewentualności zbrojnego wystąpienia Prus, (właściwie Niemiec) i Austrii, skreślił:

„...a rezultatem tego wystąpienia, niezależnie od innych, będzie odłączenie Królestwa od Rosyi. W owej chwili znowu los nasz zależeć będzie od siły żywotnej tak politycznej, jak kulturalnej i ekonomicznej „przez naród polski ujawnionej”.

Chociaż tak bliskie było sprawdzenie się tych przewidywań, bo zaledwie *w lat pięć* ziściły się one, to jednak broszura owa nie wywarła żadnego wpływu na obszarze ziem polskich w Europie, bo prasa pominęła ją milczeniem, jako przeciwną kierunkom stronnictw akceptujących jarzmo niewoli. Podobnoż jedynie wśród polaków w Ameryce broszura ta wywarła wpływ znaczny, gdyż, jak wieść niosła, przedrukowana została w całości w jednym z pism tamtejszych, posiadającym 40.000 prenumeratorów. Polacy w Ameryce, nieprzyduszeni jarzmem niewoli, łatwiej i żywiej te wróżby wolności przyjęli, niż ich współbracia na obroży niewolniczej trzymeni i już do tej obroży przywykli.

Widzimy więc, że kierunki myśli politycznej polskiej w bezpośredniej po rozbiorach dobie i w czasach ostatnich przedstawiają zupełne

przeciwieństwo: o ile ongi rwał się duch polski ku niepodległości, w czasach ostatnich odrzekał się on od wszelkiej myśli o tej niepodległości.

Jednak, wśród tej politycznej martwoty caluteńskiego prawie narodu polskiego, niektóre szlachetniejsze jednostki, wybiegające duchem ponad poziom myślenia głęboko pogrążonego w egoistycznym materializmie ogółu, pielęgnowały w sobie pragnienie niepodległości naszej Ojczyzny. Jednym z takich był Józef Piłsudski, który nie poprzestając na platonicznem uczuciu wewnętrznem, a choćby i na agitacyi w słowie, przystąpił do działania, biorąc na swe barki rolę nowego Henryka Dąbrowskiego.

Józef Piłsudski i najbliższe mu kółko ludzi, w przewidywaniu bliskiej wielkiej wojny europejskiej, stworzyli związki strzeleckie, ten zaczątek przyszłych legionów, a następnie wojska polskiego.

Nie mając ani kawałka wolnej ziemi polskiej Piłsudski, równie jak Dąbrowski, był zmuszonym szukać u obcego państwa opieki, czy choćby tolerancji dla formowanych oddziałów. Gdy następnie, z rozpoczęciem się wojny, wystąpił Piłsudski ze swymi strzelcami, przemianowanymi później na legiony, i gdy ofiarność narodowa na utrzymanie legionów nie była dostateczną, zmuszony był Piłsudski z oddzia-



mi swymi przejść na żołd skarbu austryjackiego tak jak legiony Dąbrowskiego stanęły na żołdzie rzeczypospolitej Cisalpińskiej.

Tak dawne, jak i terazniejsze legiony rychło stwierdziły, że męstwo rycerskie jest przyrodzoną właściwością polaków.

Historya legionów dawnych i historia legionów czasu ostatniego, do tego punktu przedstawiają zupełną analogię, ale stosunek społeczeństwa polskiego do legionów i polityka dalsza samych legionów, przedstawiają już zupełnie sprzeczne z sobą przeciwieństwa.

Dawne legiony, formowane na obcej ziemi, we Włoszech, początkowo walcząc tamże za sprawę niepolską, cieszyły się gorącą sympatją większości narodu polskiego, a pamięć o nich do dziś dnia jest ze czcią pielęgnowaną przez cały naród. Natomiast ostatnim polskim formacjom wojskowym, strzelcom, a potem legionom, towarzyszyła ostra niechęć ogromnej większości narodu polskiego, — mimo że walczyły one na ziemi polskiej i bezpośrednio przeciw zaborcy największej części Polski.

Czyniono różne zarzuty przeciw legionom polskim.

Zarzucono im, że są wojskiem najemnym, na usługach obcego państwa, a zamilczano, że naród nasz nie okazywał ofiarności na rzecz tych legionów, więc, nie mając własnych środ-



ków, musiały się one posiłkować, równie jak legiony Dąbrowskiego, pomocą obcego państwa.

Legionistów nazywano bezmyślnymi straceńcami, którzy niosą życie w ofierze bez jakiegokolwiek rozumnej z tego korzyści dla narodu, a raczej ze szkodą dla przyszłości narodu, bo jeszcze bardziej rozdrażniają przeciw nam Rosyę.

W ostatnich dniach roku 1915-go, na jednym z zebrań obywateli ziemskich, pewien były poseł do pierwszej Dumy z zapalem dowodził, że bohaterscy w ofiarności życia legionści są tworem nietylko bezrozumnym, ale wprost szkodliwym, bo ich wystąpienie wywołało tworzenie po stronie Rosyi innych legionów. Z tego słuchacze powinni byli wywieść wniosek, że formowaniu legionów kainowych winne są legiony polskie.

Każdemu polakowi musi nasunąć się na myśl zapytanie: jakie przyczyny wpłynęły na terazniejszą, tak biegunowo odmienną od dawnej, politykę polską?

Wiekowa niewola i wciąż zwiększające się represje musiały przejąć i przejęły serca i umysły polaków bezgranicznym lękiem. Lękano się nowych lub w srogości swej spotęgowanych prześladowań, — więc obawiano się wszelkiego, choćby cienia, protestu, aby przez to nie sprowadzić nowych, lub dotkliwszych ciosów ze strony rządu rosyjskiego.

Szereg powstań polskich, zakończonych klęskami, ujawniając wielkość potęgi rosyjskiej odnośnie do stosunkowej słabości naszej, wytworzył w umysłach polaków mniemanie, że państwo rosyjskie jest nieograniczenie wielką potęgą nawet i w stosunkach międzynarodowych.

Wielokrotne zawiedzenie się w nadziejach pomocy, czy poparcia, ze strony, jakoby nas darzących sympatją państw europejskich, musiało wytworzyć i wytworzyło nieufność do wszelkiej polityki międzynarodowej.

Zatamowanie oświaty i ogłupiająca cenzura w zaborze rosyjskim, sprowadziły umysły polaków do zupełnej niepoczytalności politycznej, to też tembardziej utrwaliło się w umysłach polskich mniemanie, że, jak wyżej wyjaśniono siły nasze w stosunku do Rosyi są w beznadziejnej słabości,—a rachuba na sympatje państw zagranicznych sprowadzić może jedynie zawód i nowe nieszczęścia.

Doprowadzeni do niepoczytalności politycznej polacy, pozostając w przygnębiającym lęku ogólnym, nie potrafili zrozumieć, że naród przeszło dwudziesto miljonowy, choćby znajdował się w zupełnej dezorganizacyi, przedstawia jednak materiał do wytworzenia siły poważnej,— oraz, że w polityce państw nie żadne sympatje, lecz jedynie własne interesa są kierownikami ich działalności politycznej.



Nawet wojna japońska i zwycięstwo nad Rosją, odniesione przez stosunkowo małą Japonię, nie zdołało przekonać apolitycznych umysłów polskich o prawdziwości kiedyś jeszcze przez Bismarcka wyrzeczonych słów, że Rosya jest to kolos na glinianych nogach.

Gdy w wojnie terazniejszej Rosya weszła w koalicję z Anglią i Francją, ogromna większość polaków oceniła potęgę tej koalicji za tak wielką, że państwa centralne nie będą w stanie się jej oprzeć.

Nie można dziwić się takiemu pojęciu polaków, pozbawionych wszelkiego jakiegokolwiek udziału w polityce międzynarodowej, skoro Anglia, Francya i Rosya, posiadające własne ministerya spraw zagranicznych i własne we wszystkich państwach ambasady, również tak mniemały, jeśli odważyły się na tę terazniejszą wielką wojnę.

Skoro tak mniemali polacy, musieli w swem niewolniczem przygnębieniu bać się, aby czemkolwiek nie podrażnić Rosyi, tej Rosyi, w ich mniemaniu, niewątpliwie zwycięzkiej i mogącej po zwycięztwie jeszcze bardziej pastwić się nad nieszczęsnym narodem polskim.

Dla tej to przyczyny wystąpienie legionów, odezwy polskiej partji socjalistycznej, partji ludowej i niepodległościowe głosy niektórych pojedynczych polaków, przejmowały większość

polских umysłów strasznym lękiem. Wprost obawiano się, że te antirosyjskie występowania sprowadzą niezawodnie nowe nieszczęścia na kraj polski.

W tem znajduje się objaśnienie przyczyn, wywołujących u większości polaków niechęć ku legionom i niechęć ku niepodległościowo myślącym współbraciom; — w tem również zawiera się przyczyna ujawnienia się rusofilskiego kierunku polityki polskiej.

Z rozpoczęciem się wojny, przelatujące nad ziemiami polskimi areoplany rozrzucały odezwę drukowaną o treści, że państwa centralne wyswobodzą polaków z ciężkiej niewoli rosyjskiej.

W polakach odezwa ta nie wzbudziła poważnego wrażenia, bo przedewszystkiem podejrzewano, iż nie pochodzi ona od dowództwa wojsk państw centralnych, lecz jest tworem partii socjalistycznej. Rząd rosyjski przyjął natomiast odezwę tę tak poważnie, iż uznał za konieczne znihilowanie ewentualnego jej wpływu na polaków przez wydanie przeciwstawiającego się tej odezwie podobnego aktu.

Ponieważ odezwa rozrzucana z aeroplanów brzmiała jakoby od dowództwa naczelnego armii państw centralnych, więc i Rosya, odwzajemniła się tylko odezwą wodza swych armii, a znaną pod nazwą odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do polaków.



Gdyby odezwa z areoplanów wychodziła była istotnie od naczelnego dowództwa wojsk państw centralnych, to tylko ona mogła pretendować do uznania jej formalnej strony prawnej, — czego nie możnaby twierdzić o owym manifeste wielkiego księcia. Państwa centralne nie byłyby w żadnym stosunku prawnym do Polaków w zaborze rosyjskim i dopiero przez wkroczenie wojsk państw centralnych na terytorium Królestwa wchodziły one w faktyczny stosunek przez te wojska; a więc ich przedstawicielem prawnym stosunku do Polaków mogło być i było wtedy jedynie naczelne dowództwo tych wojsk. Przeciwnie rzecz się ma w stosunku rządu rosyjskiego do Polaków. Odezwa wielkiego księcia do ogółu Polaków, a więc i do ich większości w owej chwili będącej pod panowaniem rosyjskiem, zatem pozostającej w stosunku podległym organom prawodawczym rosyjskim. Tymczasem żaden organ prawodawczy rosyjski, jak np: Monarcha, Rada Państwa, lub Duma, nie ogłosił tego aktu, lecz tylko wódz naczelny armii, to jest organ, jaki z końcem wojny istnieje, a po nastaniu pokoju wszelkie jego rozporządzenia i postanowienia tracą moc swoją i znaczenie.

Że manifest wielkiego księcia nie stanowił aktu o mocy prawnej, przekonywa zupełny brak jakichkolwiek dalszych objawów ustępstw, z tego

aktu na rzecz polaków wyniknąć winnych. Nadto nieformalność prawa aktu wielkiego księcia stwierdzoną została przez rząd rosyjski, gdy ten uznał później za potrzebne oświadczyć przez usta prezesa ministrów w Dumie, iż Monarcha polecił mu przygotowanie projektu autonomii dla Królestwa, jaki — to projekt, po jego wygotowaniu, będzie wniesionym do Dumy.

Apolityczność polaków, a więc i wynikająca z tego bezkrytyczność, spowodowała, że przez ogromną większość polaków manifest wielkiego księcia został przyjęty nie jako liczman, lecz jako dobrej i pełnej wartości moneta zadatkowana na rzecz przyszłego bratniego stosunku Rosji do Polski.

Ale, gdyby manifest wielkiego księcia był nawet aktem o formie i sile najzupełniej prawnej, to czyż mało mieli polacy przykładów niedotrzymywania przez Rosyę obietnic, a nawet aktów najściślejsz prawodawczych i postępowań wręcz tym aktom przeciwnych?

Wszak, w epoce rozbiorów, cesarzowa Katarzyna II-ga, przez ówczesnych polaków „wspañiałomyślną monarchinią” zwana, urzędowo i uroczyście zapewniając i gwarantując Polsce całość terytoryów, jednocześnie nalegała na swego ambasadora, aby nie dopuścił poprawy rządu polskiego, bo przez to stałaby się Polska silniejszą, co się sprzeciwia interesom Rosji.



Wszak, jakoby chętnie słuchający projektów odbudowy Polski przez ks. Czartoryskiego przedstawianych, cesarz Aleksander I, zmuszony przez Napoleona do zgody na utworzenie państewka polskiego, nie dopuścił nawet nazwy „polskie” i za jego to przyczyną nie powstało Księstwo Polskie, a tylko Księstwo Warszawskie. Przytem jeszcze, za zgodą na to państewko, wytarował dla Rosyi obwód Białostocki, etnograficznie czysto polski.

Wszak, przed wojną 1812 r., tenże Aleksander I spędził dwa tygodnie w Puławach na pertraktacjach z polakami, aby ich odciągnąć od Napoleona pod obietnicą odbudowy Polski;—a po zwyciężeniu Napoleona chciał wprawdzie złączyć z sobą prawie wszystkie ziemie dawnej Polski, lecz nie jako państwo oddzielne, lecz aby ziemie te włączyć do Rosyi jako gubernie.

Wszak tenże Aleksander I, zmuszony na kongresie wiedeńskim do utworzenia Królestwa Polskiego i nadania mu konstytucyi, bardzo rychło spełniał czyny tej konstytucyi przeciwne; wreszcie tak on, jak i następca jego Mikołaj I, chcieli skasować to Królestwo i włączyć je do Rosyi, jako gubernie, pod pretekstem, że Królestwo to nie ma dostatecznych dochodów na utrzymanie oddzielnego zarządu swego.

Wszak cesarz Mikołaj I, szykujący się do

wojny z Turcyą, w obawie buntu polskiego postanowił dopełnić koronacyi na króla polskiego, jak tego wymagała konstytucya, ale koronacyi tej nie dopełnił w ścisłem rozumieniu tej konstytucyi. Wprawdzie koronacya miała miejsce w Warszawie (to jest w stolicy Królestwa), ale nie w katedralnym kościele katolickim, lecz w kaplicy zamkowej—i nie koronował go biskup katolicki, który przy tej ceremonii stał obok ołtarza, lecz sam Mikołaj włożył sobie na głowę koronę, a następnie on też włożył koronę królowej na głowę swej małżonki.

Wszak w roku 1832-im cesarz Mikołaj I, absolutny wówczas monarcha rosyjski, w pełnej formie legalnej, bo przez Ukaz z jego podpisem, ustanowił dla Królestwa statut organiczny, który to statut nigdy nie został wprowadzony w życie.

Wszak cesarz Aleksander II ukazem Jungenheimskim zapewniał zachowanie języka polskiego w szkołach Królestwa i niedopuszczanie do szkół polityki, a w kilka lat potem za jego wiedzą i zgodą zrusyfikowano te szkoły i uczyziono z nich gniazda polityki rusyfikującej.

Czyż wobec tylu doświadczeń mogły choćby najsolenniejsze obietnice rosyjskie zasługiwać u polaków na wiarę? Chyba, że nie.

A zresztą cóż to obiecywał ów manifest wiel-



kiego księcia? Obiecywał on zamiar zdobycia na Prusach i Austryi ziem dawniej do Polski należących, ale wówczas jeszcze nie zdobytych. Wprawdzie wiara w ogromnie większą siłę państw koalicji od siły państw centralnych, okazała przewidywać pokonanie państw centralnych, a więc i możność odbioru od nich ziem polskich,—ale radować się z tego i okazywać wdzięczność dosyć było czasu po dokonaniu tych zamiarów, a nie łowić ryb przed niewodem.

Ale gdyby przypuszczenia zwycięstwa koalicji sprawdziły się, to jakież to szczęście miało spotkać polaków według owego manifestu wielkiego księcia? Nadanie polakom samorządu!

Co jest samorząd w rozumieniu organów prawodawczych rosyjskich mieliśmy dokładnie wyjaśnione na kilka miesięcy przed wojną, gdy projekt wielce ograniczonego samorządu dla miast Królestwa został przez Radę Państwa odrzucony dlatego, że dopuszczał możność używania języka polskiego w obradach na posiedzeniach rad miejskich.

W bezrozumie swoim, upojone owemi uludnemi nadziejami z odezwy wielkiego księcia, cztery, (to jest wszystkie jawne), stronnictwa polskie (jak podaje w „Dokumentach doby bieżącej” A. Zawadzki), odezwę, w której skreśliły, iż „wierzą niezłomnie, że po ukończonej

wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w odezwie przyrzeczenia i spełnią się marzenia ojców i dziadów naszych, że rozszarpane przed półtora wiekiem ciało Polski złączy się znowu,..."

Powyżej przytoczone fakta historyczne bynajmniej nie pozwalały wierzyć wcale, a tembardziej wierzyć niezłomnie, że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w odezwie przyrzeczenia; zaś, co do marzeń ojców i dziadów naszych, toć nie były one takimi, jak je określiła odezwa wielkiego księcia.

Ów wódz naczelny rosyjski uczynił polakom nadzieję dołączenia do Królestwa ziem polskich, mających być oderwanymi od Prus i Austrii.

Czyż marzenia ojców i dziadów naszych odnosiły się tylko do ziem Królestwa Kongresowego i to bez Chełmszczyzny, oraz do ziem polskich zaboru pruskiego i austriackiego? Chyba, że nie!

Wszakże Księstwo Warszawskie po roku 1809-ym obejmowało te obszary, oraz Chełmszczyznę, a cały ówczesny naród polski, więc dziadowie nasi nie tylko marzyli, lecz gotowali się do złączenia jeszcze ziem dawnej Polski na wschód leżących, a w zaborze rosyjskim pozostających. Wszakże za czasów konstytucyjnego Królestwa Kongresowego owi dziadowie nasi łądzili się nadzieją dołączenia nie prowincyj z zaboru pruskiego, czy austriackiego, lecz Li-



twy—i cesarz Aleksander I, znając te marzenia polaków, łudził ich oględnem wypowiedzeniem takich nadziei.

Wszak w roku 1831-ym bili się polacy nie o odzyskanie ziem polskich od Prus, czy Austrii, lecz od Rosyi,—a w odezwie wielkiego księcia nie zrobiona polakom żadna nadzieja oddania im ziem zaboru rosyjskiego.

Karygodnem więc było fałszowanie przez owe cztery jawne stronnictwa historyi przez twierdzenie, że nadzieje w odezwie wielkiego księcia wyrażone miały spełnić marzenia ojców i dziadów naszych.

Przypuśćmy, że nadzieje wielkiego księcia spełniłyby się, to jest, że odniosłaby koalicja zupełne zwycięstwo, to warto zapewne rozparzeć, jakby to wtedy wyglądała ta Polska geograficznie? Według ocen rosyjskich, rusini galicyjscy, białorusini, litwini, kaszuby a zapewne i mazury pruskie, to nie ziemie polskie, a więc nie kwalifikujące się do złączenia z Polską, a nawet przeciwnie, bo wrazie zwycięstwa Rosyi już nazawsze dla Polski stracone. Że tak by było, mieliśmy poglądowy przykład na gospodarce rosyjan w części Galicyi przez nich zajętej. Przecież Lwów traktowano już jako gród rosyjski, a wizytujący Przemyśl cesarz Mikołaj II wyrzekł tam, że jestto „iskoni” (odwiecznie”) miejscowość rosyjska.

Taka zamiana odpowiadałaby niewątpliwie przysłowiu: pomieniał się stryjek siekierką na kijek.

Że ową odezwę czterech stronnictw warszawskich podpisało i to na pierwszym miejscu stronnictwo narodowej demokracji, wcale mnie nie dziwi, gdyż widząc pełne bankructwo swojej polityki i zupełną utratę kredytu u narodu, w osobistym (a wcale nie narodowym) interesie, uważało ono za ratunek dla siebie trzymanie się poły rosyjskiej. Dziwi mnie jednak, że Polska partya postępową i Polskie zjednoczenie postępowe podpisały tą odezwę, bo przedtem stronnictwa te dość krytycznie oceniały kroki i poglądy endecyi. Najbardziej jednak dziwi mnie podpis pod tą odezwą Stronnictwa polityki realnej, przez co stronnictwo to dowiodło, jak poglądy jego nie są realne i jak polityka jego daleką jest od realizmu.

Ale niedość było tej odezwy, lecz wysłano jeszcze telegram do Naczelnego wodza wojsk rosyjskich, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. W telegramie tym powiedziano, „niżej podpisani przedstawiciele stronnictw politycznych i grup społecznych polskich wierzymy mocno, że krew synów Polski, przelewana łącznie z krwią synów Rosyi w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się najlepszą rękojmią no-



wego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich“.

Że też i w tym telegramie musiało się znaleźć przeciwieństwo temu, co mówi historia. Przecież krew synów Polski przelewała się łącznie z krwią synów Rosyi w roku 1848/9-m w kampanji węgierskiej, w r. 1854-m w wojnie krymskiej, w r. 1877/8-m w wojnie tureckiej, w r. 1904/5-m w wojnie japońskiej, a także w długoletnich walkach podbojowych Kaukazu, Turkiestanu, Chiwy i t. p. Jednakże to wspólne przelewanie krwi nie spowodowało ani przyjaźni, ani nawet choćby tylko życia w pokoju dwóch narodów słowiańskich, lecz przeciwnie, bo nie powstrzymało nawet coraz bardziej wrogiego prześladowania polaków przez Rosyę.

Dlaczegoż to teraz i tylko teraz, ma być inny, jakiś błogosławiony skutek wspólnego przelewu krwi?!

Ale dość już krytyki działań tych dziecinnie fantazujących polityków, bo nie ten mam cel, lecz tylko zestawienie kierunków politycznych teraz i w dobie napoleońskiej.

Otóż w początku wojny odrzeknięcie się od niepodległości, a trzymanie się oburącz Rosyi było wśród polaków tak powszechnem, że pod owym dziękczynnym, a także i wiernopoddańczym telegramem, wśród podpisów (jak podaje

Al. Zawadzki w dokumentach), znajdują się nawet podpisy czterech tak wybitnych działaczy, że późniejsze zjednoczone partye niepodległościowe wysunęły ich na przodowe stanowiska urzędowych ojców mającej, bez i przeciw woli Rosyi, narodzić się Polski niepodległej.

Jednakże ta prawie powszechność godzenia się z niewolą rosyjską odnosi się do inteligentnych klas narodu w Królestwie, bowiem, jak cytowany już Al. Zawadzki podaje, Narodowy związek robotniczy, Narodowy związek chłopski i Związek niepodległości wydały w d. 1 Sierpnia 1914 r. dwie, a w d. 3 Sierpnia tegoż roku jedną odezwę do „Rodaków”, zalecające niestawanie do szeregów wojsk rosyjskich, lecz przeciwnie szkoderie Rosyi, przytem powiadamiając, że wraz z armią austryjacką wkraczają oddziały polskie, w których jest miejsce dla polaków.

Ale w pamiętnym dniu 16 Sierpnia 1914 r. w którym cztery, dotychczas rusofilskie, stronnictwa zdecydowały odezwę do narodu i telegram do wielkiego księcia, cały skład wiedeńskiego poselskiego koła polskiego, zawierający w sobie przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych w Galicyi, oraz mniejsze grupy, na zebraniu w dniu tym utworzyli Naczelny Komitet Narodowy, mający zająć się dalszą formacją legjonów, do walki z Rosją, a z dążeniem ku dołączeniu Królestwa Polskiego do Galicyi.



Ta idea dołączenia Królestwa do Galicyi, a nie dążność do niepodległości Polski jest zrozumiałą, bo inaczej nie mogli jawnie wystąpić mieszkańcy Galicyi, a więc zaprzysiężeni poddani cesarza austryjackiego. W każdym razie był to już postęp w stosunku do tchórzliwego lęku przed mniemaną potęgą rosyjską.

Fakt utworzenia się Naczelnego Komitetu narodowego, oraz odezwa tegoż Komitetu, spowodowały wydanie odezw owych czterech stronnictw rusofilskich w Królestwie, a w których to odezwach nietylko potępiano zamierzoną działalność Naczelnego Komitetu, ale nawet odmawiano mu prawa decyzji o polityce polskiej, jako przedstawicielowi jedynie Galicyi, będącej tylko jedną piątą częścią, narodu polskiego.

Ale kulminacyjnym punktem rusofilskiej działalności w łonie narodu polskiego było stworzenie w dniu 25 Listopada 1914 r. w Warszawie Komitetu Narodowego Polskiego i jego odezwa z tej daty do rodaków. W odezwie tej dźwięczy radość ze wstąpienia armji rosyjskiej na rdzenną ziemię polską, należącą do Austrii chociaż ta armia rosyjska od pierwszego kroku zaznaczała rusyfikatorskie tam zamiary Rosyi. Na szczęście bardzo rychło zakończył swój żywot ów Komitet narodowy, bo idea niepodległościowa zaczynała zjednywać sobie coraz wię-



kszą liczbę adeptów, zwłaszcza gdy wojska rosyjskie, pod naporem sił państw centralnych, stopniowo coraz dalej ustępowały. Jednak ten postęp idei niepodległościowej szedł bardzo wolno, gdyż ciążyła wciąż na umysłach polskich myśl o zupełnej słabości naszej, a skutkiem tego nawet umysły o kierunku antyrosyjskim kłoniły się raczej ku złączeniu Królestwa z Galicyą, niż ku dążeniu do zupełnej niepodległości.

Nadszedł wreszcie dzień 5 Sierpnia 1914 r. dzień opuszczenia Warszawy przez Rosjan.

W przewidywaniu dnia tego chodziły po Warszawie (a także po kraju), pogłoski, że do Warszawy pierwsze wkroczą legiony i szykowano się do uczczenia twórcy tych legionów. Tymczasem legiony nie przyszły, a natomiast weszły do Warszawy wojska bawarskie, zaś Komendant legionów przybył do Warszawy prywatnie. Gromada, pragnąca uczcić Komendanta, zebrała się przed zamieszkiwanym przez hotel, a gdy on z powodu słabości nie pokazał się tej gromadzie, manifestanci ruszyli pochodem, zakończonym śpiewem „Czerwonego Sztandaru“.

Nieprzybycie do Warszawy legionów, i nie dopuszczenie rozwinięcia się hołdowniczej manifestacji, zwarzyły kiełkujące usposobienie kierunku antyrosyjskiego, a zarazem sprowadziły



zapoczątkowanie politykowania w samym łonie legionów. Doszło następnie do tego, iż mówiono, że uwielbiany Komendant, brygadier J. Piłsudzki, usuwa się z legionów i po wstąpieniu do legionów kilkuset zaledwie młodzieży warszawskiej, nawet skonfederowane wtedy stronnictwa niepodległościowe zaleciły wstrzymanie werbunku do legionów,—choć takowe wciąż walczyły na ziemi polskiej i o tę ziemię przeciw Rosji.

Tymczasem dawne legiony w pragnieniu walki za sprawę ojczystą były niewzruszone i w wytrwałości niezachwiane, nawet pod naciskiem wydarzeń niepomyślnych i przykrych, jak np. częściowe dołączanie ich do różnych armii francuskich, wysyłanie na różne ziemie, a nawet na San-Domingo. Mimo to wszystko, naród bez przerwy zasilał te legiony przybywaniem wciąż nowych ochotników, chociaż takowi musieli przekradać się przez granicę i nieprzyjazne kraje, aby dostać się do szeregów legionowych. To pragnienie walki o niepodległość Polski było wśród narodu i wśród szeregów legionowych tak niezachwianem, że nie zdołały go naruszyć żadne, a powtarzające się przykrości ogólne, czy osobiste. Nawet, gdy później oddano naczelne dowództwo nad armią polską i stanowisko ministra wojny księciu Józefowi Poniatowskiemu, twórca legionów, Henryk Dą-

browski, nie schował oręża do pochwy, lecz z nieustanną wytrwałością i gorączkowym wysiłkiem formował nowe oddziały wojskowe, lub bił się na polu walki. Pomiędzy oddziałami polskimi, rozrzuconymi pomiędzy różne armie francuskie, nawet i w tych warunkach, istniała bratnia miłość, niedopuszczająca zazdrości jednej brygady o tryumfy wojenne drugiej, bo prywatą była obcą tym rycerzom, ożywiała ich zaś jedna jedyna myśl skutecznej walki za sprawę Ojczyzny.

W jednym wszakże legiony dawne dawały identycznie tenże sam obraz, co legiony teraźniejsze, to jest w męztwie i bohaterstwie na polu walki.

Postanowienie powstrzymania werbunku do legionów, powzięte w r. 1915-ym, nie uspiło wśród partii niepodległościowych myśli, że tylko siła własna może dać narodowi naszemu znaczenie. Wychodząc z tej zasady, zaczęła się tworzyć, początkowo niejawnie, a następnie jawnie „Polska Organizacja Wojskowa”, formacja mająca zastąpić legiony. Organizacja ta przygotowywała się do boju na chwilę, gdy rząd polski ku temu ją powoła.

I w tem znowu widnieje przeciwieństwo polityki polskiej czasów ostatnich z polityką polską z przed lat stu kilkunastu, kiedy polskie oddziały wojskowe — legiony nie wyczekiwały na rząd polski, mający im wydać rozkaz walki,



bo same one dla siebie były tym rządem polskim. I w istocie były one rządem polskim, w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, bo nie przez jedną, czy przez choćby wszystkie polityczne partye polskie, drobne cząstki narodu przedstawiające, wybranym, — lecz z zasług własnej krwi ofiarnej legitymującym się.

Gdy przewidywany, przez wyznawców ogromu potęgi rosyjskiej, powrót rosyjan wciąż się nie ziszczał, coraz więcej polaków, nawet wśród włościan zaczynało wątpić w wielkość tej potęgi, w następstwie czego, zaczął też zanikać lęk przed, teraz już za niemożliwy uznawanym, powrotem do nas rządów rosyjskich. Z tego znowu pleniło się rozpowszechnianie myśli i pragnienia niepodległości Polski. Wszystkie stronnictwa polskie, niewyluczając podpisanych na dziękczynnym i wiernopoddającym telegramie do wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza przejęły się ideą niepodległości, jak również i wśród włościanstwa idea ta rozpowszechniała się widocznie; tylko stronnictwo narodowo-demokratyczne i stronnictwo polityki realnej, łączyły tę ideę z warunkiem unii osobistej z Rosją.

Nareszcie nadszedł dzień wielki, za jaki niezawodnie uzna historia polska dzień 5 Listopada 1916 roku. Obaj monarchowie państw centralnych uznali za stosowne ogłosić i ogłosili

niepodległość Polski,—to jest ogłosili akt, jakiego napróżno wyczekiwali polacy od Napoleona.

Zdawałoby się, że ogłoszenie takiego aktu przejmie gwałtowną radością serca wszystkich polaków i pchnie ich do czynu bez wzdolki. Tymczasem bardziej radowano się nadzieją do-  
czekania się takiego aktu, niż teraz ze spełnie-  
nia się tej nadziei. Dziwne zjawisko—i to  
głównie wśród inteligencyi, gdyż niepodległo-  
ściowo myślący włościanie przyjęli z radością  
wieść o własnym królu.

Mającą pretensye należenia do klas intelligen-  
tnych polacy objawiali chłód wobec tego aktu,  
jako aktu spowodowanego oczywistym intere-  
sem państw centralnych, za który państwa te  
chcą zapłaty w postaci polskiej armii. Ci inte-  
ligenci, przez takie objawy ich myślenia, do-  
wodzili przedewszystkiem, że inteligencya ich  
nie dorosła do zrozumienia, iż nie było i nie  
ma na świecie państwa, któreby dokonywało  
aktów nie będących zgodnymi z jego własnym  
intereselem państwowym. I znowu w polityce  
polskiej wzmógł się wpływ pasywistów, gło-  
szących zasadę: pierwej sejm i rząd polski,  
a następnie dopiero armia polska. Nie uwzglę-  
dniano, że utworzenie sejmu i wyłonienie przez  
sejm rządu wymaga dłuższego czasu, więc spro-  
wadza znaczną zwłokę w faktycznym urzeczy-  
wistnieniu niepodległości Polski.



Nie z winy Władz okupacyjnych, lecz z winy naszego niezdecydowanego i chwiejnego stanowiska, od wielkiej daty 5 Listopada 1916 r. upłynęło dwa i pół miesiąca zanim wyłonił się wykonawczy twórca przyszłego rządu polskiego, Tymczasowa Rada Stanu. A i dalej, choć upłynęły następne trzy miesiące, nie mamy wciąż żadnego wojska polskiego. Tak jest, żadnego, bo nawet legiony, te kadry przyszłego wojska polskiego, teraz, (a piszę to d. 17 Kwietnia 1917 r.) rozproszone na kwaterach po kraju, nie są organem czynnym, bo wciąż nie przystępują do faktycznej formacji tak wyczekiwanej przez cały naród polski armii własnej.

Inaczej politykę pojmowali polacy w r. 1807, nie czekając nawet ogłoszenia aktu niepodległości Księstwa Warszawskiego.

Przyznając, że akt 5 Listopada 1916 r. był spowodowany jedynie interesem państw centralnych, to jednocześnie i bezsprzecznie przyznać musimy, że był on dla nas podarunkiem, do uzyskania którego myśmy się prawie wcale nie przyczynili, gdyż udział wojenny naszych legionów, w liczbie kilkunastu, czy choćby nieco więcej, tysięcy ludzi, wobec milionowych wojsk państw centralnych, stanowił siłę znikomą.

*Każdy chyba przyzna, że od 150 lat nigdy Polska nie znajdowała się w tak przyjaznych dla niej warunkach politycznych. Czyż przez*

bezczytność naszą mamy zmarnować tę tak szczęśliwą dla nas sytuację?!

Chyba każdy człowiek uczciwy, (bo do takich nie mogę zaliczyć bogacących się na wojnie), gorąco pragnie pokoju. Niewątpliwie pragną go również i wszystkie państwa, tak wojujące, jak i neutralne, za wyjątkiem może kupieckimi interesami powodowanej Anglii. Wobec tego każdy z uczestników koalicji, któryby chciał zawrzeć seperatyczny pokój, będzie zasługiwać na specjalnie większe ustępstwa i takowe zapewne otrzyma.

Zasługa do specjalnych ustępstw państwu z grona koalicji proponującemu zawarcie oddzielnego pokoju wynikałaby z tego, że przez zmniejszenie sił koalicji, spowodowane wycofaniem się z boju wojsk tego państwa, stosunek sił państw centralnych i ich sprzymierzeńców wzrósłby w stosunku do sił państw pozostałych w koalicji, — te ostatnie poczułyby się za słabemi do dalszej walki i ujrzałyby się zmuszonemi dążyć ku zaprzestaniu walki, ku zawarciu pokoju choćby za wszelką cenę.

Jeśli więc Rosja przystąpi do zawarcia oddzielnego z państwami centralnemi pokoju, toć oczywiście, dla względów wyżej przytoczonych, zasługiwać będzie na ustępstwa, — a ustępstwa te mogłyby się zawrzeć w powróceniu Rosyi części ziem, zajętych przez mężne wojska państw



centralnych,—a tem samem zmniejszyć obszary tego, dotąd o nieokreślonych granicach, przyszłego niepodległego państwa polskiego.

Powtarzam, że ten, kto przyczyni się do poważnej zmiany stosunku sił wojujących na korzyść państw centralnych, ten chyba niewątpliwie może liczyć na odpowiednie ze strony tych państw centralnych wynagrodzenie.

Otóż, gdybyśmy wystawili armię polską, przynajmniej milion żołnierzy liczącą, sprowadzilibyśmy wzrost stosunku sił państw centralnych i ich sprzymierzeńców do sił koalicji. Spowodowanie znowu takiego stanu byłoby z naszej strony czynem bezspornie zasługującym na uzyskanie przez nas prawa do szerszych obszarów i korzystniejszych warunków dla przyszłej niepodległej Polski.

Jeśli więc nam chodzi o rozległość obszarów niepodległej Polski i o dobroć warunków jej istnienia, twórzmy armię polską, armię milionową,— a twórzmy ją z gorączkowym pośpiechem, dziś—nie jutro, aby nas nie wyprzedziła Rosya z propozycją oddzielnego pokoju.

Przed miesiącem zdawało się, że tylko co wyjaśniona potrzeba silnej armii polskiej staje się pragnieniem już całego prawie narodu polskiego,— gdy wtem zaszła rewolucya rosyjska, powstał w Rosyi rząd nowy, objawiający zgodę na niepodległość Polski. I znowu zaczęło się

majaczenie niektórych umysłów polskich, zwłaszcza wrażliwszych na dotkliwość niemiłą nierozdzielnych z wszelką wojną rekwizycyj.

Znalazły się umysły, które zaczęły spoglądać na wschód i majaczyć o niepodległości Polski w związku z Rosyą, wyciągającą przy nowej formie rządu rękę do polaków i oświadczającą uznanie prawa Polski do niepodległości.

Takie majaczenie jest wielce szkodliwem, bo gdyby się spełniło, byłoby wprost nieszczęściem dla Polski.

Że taki pogląd nie jest jakąś fantazją, lecz prawdą niewątpliwą, pragnę to uzasadnić w następującem wyjaśnieniu:

W roku 1905-m, gdy po niby wolnościowym ukazie cesarza rosyjskiego został ogłoszony w Warszawie stan wojenny, wybrała się z Warszawy do Petersburga delegacja z dwudziestu kilku wybitniejszych osób złożona, w celu tentowania u prezesa ministrów, hr. Witte'go o zniesienie tego stanu wojennego. W chwili swego przybycia delegacya ta trafiła na, tak zwaną, rewolucję roku 1905-go, na zupełny bezwład rządowy i na ciągle wiecowanie różnych związków, oraz związku tych związków.

W owej chwili panował w Petersburgu zupełny chaos, tak iż zdawało się, że rządu dawnego już nie ma na widowni, a wyrazicielem opinji jest tylko komitet związku związków.



Znalazłszy się w takiej sytuacji, owa warszawska delegacya chwiała się w zadaniach: czy pójść z tentowaniem do hr. Witte'go? czy też nie, a złożyć protest przed komitetem związku związków? Nie mogąc dojść do stanowczej w tym względzie decyzji, zaprosiła delegacya pewną liczbę polaków, mieszkających w Petersburgu, aby od nich otrzymać informację o sile i znaczeniu tego ruchu politycznego. Znajdując się wtedy w Petersburgu, i ja uczestniczyłem w tem zebraniu.

Mimo wyjaśnienia jednego z polaków petersburskich, będącego wtedy nawet członkiem Komitetu związku związków, że nikłe i wprost nieomal mikroskopijne są grupy rewolucyjne, a także mimo wyjaśnienia przez obecnego na tem zebraniu generała, że wojsko jest zdemoralizowane, ale niezrewoltowane, — prawie jednomyślną okazała się opinia tych zaproszonych na zebranie polaków, że, mimo wszystko, nie należy iść przeciw opinii ludności rosyjskiej, więc nie należy zwracać się do rządu; a zaś, by sprawy, dla której delegacya przybyła, nie zaniechać, należy złożyć do owych związków, a w szczególności do owego związku związków, odpowiedni protest przeciw świeżo wprowadzonemu w Warszawie stanowi wojennemu i protest ten ogłosić w pismach petersburskich.

Prawie przy samem już końcu tej informa-

cyjnej narady i ja głos zabrałem, a treść mego przemówienia była następująca:

„Wyjaśniona nam nikłość sił stowarzyszeń,  
„teraźniejszą quasi rewolucję prowadzących,  
„czyni jasnym, że ruch ten zostanie stłumio-  
„nym, i choć może ten, lub inny minister  
„padnie ofiarą tego ruchu, a w szczególności  
„może i hr. Witte upaść, ale wejdzie inny na  
„to miejsce; więc nie należy w danej sprawie  
„pomijać prezesa ministrów. Nie nalegam radą  
„mą na konieczne pójście osobiste do hr. Wit-  
„te'go, raz żeby nie drażnić przeciw polakom  
„opinii publicznej, a powtóre że hr. Witte za-  
„przątnięty jest w tej chwili ważniejszymi  
„sprawami państwowemi, niż sprawa stanu  
„wojennego w Warszawie, — ale mniemam,  
„że znowu nie należy zupełnie negować ist-  
„nienie urzędu prezesa ministrów — i że na-  
„leży projektowany protest przesłać choćby  
„pocztą do tegoż hrabiego Witte.

„Jeżeli myślę się co do utrzymania się rzą-  
„du teraźniejszego, to jednak w głębokiem  
„przeświadczeniu twierdzę, że ten, kto zwali  
„rząd dotychczasowy, nie będzie zwycięzcą,  
„bo i on rychło znowu upadnie, a w czasie  
„zmian takich rozwiemożni się w Rosyi zu-  
„pełna anarchia, z pożogami, morderstwami  
„i rabunkami, — tak iż nietylko nie radzę pa-  
„nom wiązać się z rewolucją rosyjską, ale  
„życzę wam z serca, abyście nie znajdowali



„się na ziemi rosyjskiej wtedy, gdy ujawni „się tu rewolucya zwycięzka”.

Wprawdzie, mówiąc to, nie mogłem przewidzieć tak długotrwałej terażniejszej, a z racji tylu milionów walczących tak strasznej wojny,— więc nie mogłem też przewidzieć ani ogólnego nastroju rozpaczliwego ludności, ani tembardziej ogólnego współdziałania w rewolucyi wojsk rosyjskich; — jednak z tego, co w ostatnim ustępie mego przemówienia powiedziałem, i dziś ani litery nie odmieniam, gdyż rządowi terażniejszemu w Rosyi nie wróżę bynajmniej długiego utrzymania się, a zanim nastanie w Rosyi rząd i porządek ustalony, przedtem najniezawodniej Rosya przejdzie okres wielkiej anarchii i rozpasania się czerni i tłumów.

Jeśli tak, to co za znaczenie mogą mieć dla przyszłości takie, czy owakie, oświadczenia lub deklaracye terażniejszego tymczasowego rządu rosyjskiego? Czy można i czy wolno nam opierać na nich przyszłość naszą i los naszej Ojczyzny? Oczywiście — nie!

A gdyby nawet utrzymał się i ustalił ten terażniejszy rząd rosyjski, to czyż możemy wierzyć jego oświadczeniom i obietnicom?

Wszak to jest rząd rosyjski, więc tak jak i wszystkie poprzednie rządy, z synów tejże Rosyi złożony. Czyż fakt rewolucyi mógł zmienić jednym zamachem duszę społeczeństwa rosyjskiego i jego członków?! A przecież nie ce-

sarze rosyjscy sami pastwili się nad Polską, lecz za radą i przez Milutinów, Czerkaskich, Si- piaginów, Stołypinów, Hurków, Czertkowych i wielu, a wielu innych doradców tronu. Wszak mieliśmy przykłady dosadne wśród synów Rosyi, nawet nie stojących na stanowiskach urzędowych: Katków, liberali mówiący przed 1863 r. po polsku, przyjaciel polaków,—a następnie, dość powiedzieć, redaktor Moskiewskich Wiedomostiej.

Rozsądny polak może przyjmować oświadczenia, deklaracje i choćby ukazy rosyjskie, ale nie wolno polakowi pokładać wiarę w tych aktach.

Znajdą się jednak niewątpliwie polacy, których smutna historia własnej Ojczyzny nie nauczyła niewiary do państwa i narodu rosyjskiego— i ci polacy gotowi z zaufaniem rzucić się w objęcia Rosyi, zwłaszcza teraz, gdy Polska miałaby wejść nie w niewolę, ale w związek z Rosyą.

Gdyby nawet przez cud jakiś raptem naród rosyjski i wyłonieni zeń kierownicy urzędowi zamienili się na aniołów, a więc gdyby miały się istotnie ziścić obietnice i deklaracje tego nowego rządu i robotniczo-żołnierskich komitetów, a nawet gdyby ziścić się miała braterska przyjaźń narodu rosyjskiego z Polską,—to przedewszystkiem należy dokładnie rozważyć, jakby to wyglądała ta niepodległa Polska w związku z ową anielską Rosyą.



## CO DO GRANIC POLSKI.

Jeśli dawna samodieżawna Rosya oświadczała, że broni litwinów, biało i mało-rusów od ucisku polskiego, toć tembardziej terazniejsza Rosya, głosząca się za protektorkę wolności ludów, oświadczy, że gdy ci litwini, biało i mało-rusi nie są polakami, to należy się im egzystencya samoistna oczywiście w bezpośrednim związku z Rosyą. Gdy nadto o odbiorze od Prus i Austryi ziem polskich nie może być teraz już ani mowy, to przez związek z ową anielską Rosyą zawarłaby się niepodległa Polska w granicach Królestwa Kongresowego, zmniejszonego o Chełmszczyznę i o powiaty litewskie północnej części tego królestwa.

Panowie majający o związku z Rosyą, czy tak rozległej Polski niepodległej pragniecie?!

## CO DO FORMY RZĄDU W POLSCE.

Oświadczenie terazniejszego rządu rosyjskiego zgody na niepodległość Polski rozumie przytem istnienie wspólnej armji, a więc rosyjskiej. Jakaż to jest więc szczerosc w uznaniu niepodległości Polski? boć przecie nie może być niepodległości bez własnej armii.

W jakiejż to formie nastąpiłby ów związek Polski z Rosyą?

W formie unii osobistej? nie, — bo Rosya ma być rzeczapołolitą.

W formie unii realnej? również chyba nie.

Więc może jedynie w związku konfederacyjnym, ale wtedy nie byłaby Polska państwem niepodległym, — lecz tylko jednym z uczestników konfederacji rosyjskiej.

Pozostałaby więc jedna forma związku, a mianowicie ściśle przymierze. Ale przymierza zawierają się jedynie między faktycznie istniejącymi państwami, zatem nawet mającący o związku z Rosyą powinni nietylko nieprzeszkadzać w utworzeniu niepodległej Polski, ale z całą energią jak najspieszniej dążyć do faktycznego urzeczywistnienia przedewszystkiem niepodległości naszej Ojczyzny.

## CO DO SPRAW FINANSOWYCH.

### *a) Długi.*

Wojna terazniejsza uniemożliwia otrzymywanie tutaj sprawozdań urzędowych rosyjskich o terazniejszym stanie finansów, więc w wywodach moich muszę się opierać na najpóźniejszym, (jakie z przed wojny posiadam), sprawozdaniu rosyjskiej Kontroli państwowej z wykonania budżetu za rok 1912 i na późniejszych wiadomościach, pochodzących z zagranicznych dzienników ekonomicznych.



Rosyjska Kontrola państwowa podaje, że długi państwa rosyjskiego na d. 1 stycznia 1913 r., starego stylu, wynosiły:

w obligach 3%	— Rb.	490.948.715
„ 3½%	— „	162.941.806
„ 3.6%	— „	100.516.000
„ 3.8%	— „	82.457.400
„ 4%	— „	5.615.150.182
„ 4.5%	— „	781.744.444
„ 5%	— „	1.570.406.778
„ 6%	— „	38.447.607
wkładów do dawnych instytucji kredytowych . . .	— „	16.340.854
Razem długów . . . . .	— Rb.	<u>8.858.053.846</u>

od których to długów Rosya zapłaciła w r. 1912 procentów . . . . . Rb. 365.629.786.

Długi te składają się z dwóch kategorii:

Długów kolejowych . . .	Rb.	3.115.140.682
Długów ogólnych . . .	„	<u>5.742.913.164</u>
Razem, jak wyżej . . .	Rb.	<u>8.858.053.846</u>

Z długów tych, kolejowe powinnyby znaleźć rekompensatę w kolejach za te sumy zbudowanych, zupełnym więc i niemającym źródła pokrycia ciężarem skarbu na d. 1/14 stycznia 1913 r. było rb. 5.742.913,164.

Ponieważ w ciągu roku 1913-go i w pierwszej połowie 1914 r. rząd rosyjski zaciągnął

nowe długi, to skromnie licząc państwowe rosyjskie długi ogólne wynosiły w chwili początku wojny 6 miliardów rubli.

Pisma warszawskie pomieściły w ostatnim czasie artykuły traktujące na zasadach prawnych sprawę, że niepodległa Polska za te długi rosyjskie nie jest odpowiedzialna i że przy ostatecznem formalnem odłączeniu Polski od Rosyi żadna część tych długów nie może być przekazana na ciężar przyszłego skarbu polskiego. Mimo słuszności takiego poglądu na tę sprawę, niewątpliwie będzie ona przedmiotem sporu między Rosją i niepodległą Polską, dlatego w dalszem rozpatrywaniu nie dotykam kwestyi odpowiedzialności za te długi.

Ale Rosya na wydatki, wojną spowodowane, już podczas wojny zaciągnęła długi kolosalne.

Jak jeden z zagranicznych ekonomistów podaje, miała Rosya zaciągnąć do dnia 1 Stycznia 1916 r. nowych długów wojennych  $26\frac{1}{2}$  miliarda rubli, a gdy kosztowność wojny z każdym miesiącem wzrastała, to dalsze 15 miesięcy musiały spowodować obdłużenie conajmniej takie, jak za pierwsze 19 miesięcy wojny, czyli drugie  $26\frac{1}{2}$  miljarda rubli, — więc razem dotąd nowych długów wojennych zaciągnęła Rosya 53 miliardy rubli.

Nadto, jak podaje „Głos“ w numerze 15-yim z dnia 10/4—1917 r. na dniu 28 lutego . . .



było emitowanych banknotów rosyjskich rubli		9.557.200.000
przy posiadaniu na ich pokrycie:		
zapasu złota w banku państwa . . . . .	rb.	1.447.900.000
zapasu złota za granicą . . . . .	rb.	2.140.800.000
zapasu srebra . . . . .	„	112.300.000
cięży więc jeszcze dług z tytułu tych banknotów . . . . .	rb.	<u>3.728.000.000</u>
		<u>5.829.200.000</u>

Nie będę już brać do rachuby banknotów jakie w sumie 2 miliardów rubli postanowił emitować rosyjski rząd nowy, a dołączając ten, tylko co wyliczony, dług z banknotów . . . . .

	rb.	5.829.200.000
do wyżej wymienionej summy nowych długów . . . . .	rb.	<u>53.000.000.000</u>
długi nowe, wojną spowodowane wynoszą . . . . .	rb.	<u>58.829.200.000</u>

Gdy wydatki wojenne kosztują obecnie Rosyę conajmniej po półtora miljarda rubli miesięcznie, to po przedłużeniu się wojny chociażby jeden miesiąc tylko, nowe długi rosyjskie przekroczą 60 miliardów rubli.

Jeżeli co do odpowiedzialności niepodległej Polski za dawne, przedwojenne, długi rosyjskie może być wszczęty spór, to już co do długów w czasie wojny zaciągniętych nie może być

nawet ani sporu z Polską niepodległą i na takiej Polsce nic z takich długów ciążyć nie może.

Ale, gdyby Polska pozostała w unii personalnej, czy realnej, czy w konfederacyjnym związku z Rosyą, wtedy dzieliłaby Polska z Rosyą los wspólny, i oczywiście spadłby na Polskę ciężar spłaty odpowiedniej części tych długów.

Przed wojną liczone, że ludność Królestwa Polskiego czyni jedną trzynastą część ludności całego władania cesarza rosyjskiego i w tym stosunku kalkulowano ciężary państwowe. Jeśliby więc nowa Polska pozostała w jakimkolwiek związku z Rosyą, musiałaby przyjąć na siebie jedną trzynastą część długów przedwo-

jennych to jest . . . . . rb.	461.539.154
oraz jedną trzynastą część owych 60 miliardów rubli nowych długów wojennych czyli . . . rb.	<u>4.615.391.538</u>
zatem ci, co mającą o związku z Rosyą, dążą do narzucenia na Polskę ciężaru spłaty długów w ilości minimum . . . . . rb.	<u>5.076.930.692</u>

Taka conajmniej ilość długów obciążałaby pozostającą w związku z Rosyą Polskę, gdyby obszar Polski zawarł się tylko w granicach Królestwa Kongresowego, zaś zwiększenie obszaru sprowadziłoby odpowiednie zwiększenie



sumy tych spadających na Polskę długów rosyjskich.

Nowo powstające państwo Polskie, zmuszone do zaciągania zaraz pożyczek na pierwsze organizacyjne potrzeby, gdyby miało być przed swoim jeszcze utworzeniem się obciążone długiem, przekraczającym 5 miliardów rubli, byłoby już w swem poczęciu bankrutem i dla tej przyczyny nie mogłoby się utworzyć.

Panowie majaczący o związku z Rosyą, czyżbyście istotnie mieli nie chcieć niepodległego państwa polskiego?!

Ale gdybyście nawet związek z Rosyą zakładali ponad niepodległość Ojczyzny, to jednak przez taki związek narzucilibyście na siebie i na cały ogół współbraci rujnujący do szczętu ciężar kolosalnych podatków, na spłatę owej części długów rosyjskich na nas pro rata spadającej.

### *b) Majoraty.*

Po wyrugowaniu rosyjan z naszej ziemi pozostały bez właścicieli wielkie obszary majątków ziemskich, zwanych majorackimi,—a które oczywiście obejmie niepodległe państwo polskie. Ziem tych Polska niepodległa owym użytkownikom nie odda i nie potrzebuje oddawać, bo nie istnieją na świecie żadne takie, ani prawne, ani tembardziej moralne, względy, któ-

reby zalecały oddawanie krzywdzicielowi obiektu wyrządzonej przezeń krzywdy.

Dla nabycia tytułu prawnego do objęcia przez skarb polski tych majorackich majątków ziemskich, tenże skarb powinienby potomkom, tych w swoim czasie pokrzywdzonych przodków, wypłacić indemnizację w wysokości wartości tych majątków w chwili ich konfiskaty.

Indemnizacja, w takiej tylko wysokości i bez dodania procentów za wieloletnie użytkowanie, może się wydawać niezupełnie sprawiedliwą; ale przecie po odebraniu od rabusia przed kilku, czy więcej, laty zrabowanego konia, statku gospodarczego, czy jakiegokolwiek przedmiotu wartościowego, oddaje się właścicielowi ów odebrany obiekt bez dodatkowego ze strony państwa wynagrodzenia za użytkowanie przez rabusia. Oddanie znowu w naturze tych odzyskanych majątków majorackich potomkom dawnych właścicieli nie byłoby ściśle właściwem, bo majątki te niewątpliwie podległy wielkim zmianom i odmianom.

Do przyrostu znowu wartości pieniężnej tych majątków, wynikłego nie z przyczyn starań, czy pracy, pokrzywdzonych, lecz skutkiem ogólnego wzrostu cen ziemi; więc wynikłego bez żadnej zasługi tych teraz wynagradzanych, ciż wynagrodzeni nie mogą mieć bezspornych pretensyj.



Tak przechodzące na własność skarbu polskiego majątki majorackie mogłyby być sprzedane włościanom w parcelacyi, co tychże włościan mocniej przywiązałoby do kraju, a i do niepodległości Ojczyzny, dzięki której to niepodległości znalazły się w ich ręku te ziemie rolne.

Chociaż sprzedaż byłych ziem majorackich włościanom powinna się dopełnić po względnie umiarkowanych cenach, to jednak ceny te byłyby znacznie wyższe od wartości ziemi w dacie jej konfiskaty, to jest od cen, według których wypłacanoby indemnizację potomkom dawnych właścicieli. Tą drogą osiągnąłby przeto skarb fundusz niewątpliwie znaczny, bardzo w porę mu przychodzący, bo w chwili poważnych kosztów tworzenia armii i organizacyi państwa.

Taki, lub mu podobny, mógłby być przebieg sprawy z ziemiami odzyskanych teraz byłych majątków majorackich, ale tylko przy niepodległości Polski, oddzielnie od Rosyi istniejącej. Gdyby zaś ta Polska, choćby quasi niepodległa, weszła w jakikolwiek związek z Rosją, tem samem przywróciłaby do praw posiadaczy majoratów i ci objęliby owe majątki z powrotem, — pozbawiając tym sposobem, wynagrodzenia potomków dawnych posiadaczy, znacznego zysku skarbu, — wreszcie, i co jest bardzo wa-

żnem, możności nabycia przez włościan ziemi z parcelacyi tych majątków.

Powracając do porównania polityki polskiej dawnej, z przed stu przeszło laty, z polityką terażniejszą, staje się jasnym, że choć za oderwaniem się zupełnem od Rosyi nie przemawiały, bo przed wiekiem nie istniały, sprawa udziału w obdłużeniu Rosyi i sprawa ziem majorackich, to jednak ówczesni polacy, przodkowie nasi, ogarnięci gorącym pragnieniem dobiecia się niepodległości Ojczyzny, z całą energią, bez żadnych zwłok i marnowań czasu, dążyli do wszelakiego i zupełnego oderwania się od Rosyi, — gdy tymczasem teraz wśród nas, ich potomków, znajdują się pragnący związku z Rosyą, chociaż związek taki, w jakiegokolwiek formie, byłby, jak wyżej przedstawiono, nietylko dla nas niekorzystnym, ale nawet wprost zgu-bnym.

Kończąc na tem, dodam pokrótce trochę informacyi dla mających szczególną predylekcyę do banków rosyjskich.

Pieniądze papierowe rosyjskie wprowadzone za Katarzyny II, wystawione były w formie asygnat na kasę państwową i dlatego rubel przez nie opiewany zwano rublem asygnacyjnym.



Początkowo wypuszczono tych rubli asygacyjnych na jeden milion i tylko dla wymiany za składane do owej kasy srebro.

Zrazu asygnaty te jako niezwykła dla publiki rosyjskiej nowość, spotkały niechęć tej publiki i wprost nie chciano ich brać do ręki, uważając, że to są jakieś obrazki a nie pieniądze. Aby zmusić publikę do oswojenia się z owymi asygnatami i wzbudzenia ku nim zaufania, musiano aż wydać ukaz, że czwarta część podatków rządowych musi być wnoszoną do kas w owych asygnatach.

Stopniowo publika oswajała się z tym rodzajem pieniędzy, i stopniowo też zwiększała się w obiegu ich ilość, a wojny napoleońskie, zwłaszcza wielka w r. 1812/3 spowodowały już nadmierne emisje tych asygnat, tak że coraz taniej i taniej były cenione w stosunku do monety w srebrze.

Długotrwałe po roku 1813-m kłopoty pieniężne i trudność uzyskania pożyczek zagranicznych, wreszcie wojna z Turcją, a wkrótce potem wojna z Polską w r. 1831-m zwiększyły tak ilość tych asygnat w obiegu, że jeden rubel asygnacyjny ceniono za wartość jednej czwartej rubla srebrnego, czyli za 25 kopiejek srebrem.

Wobec takiego spadku wartości tych asygnat i w celu podtrzymania kredytu państwowego postanowiono całkiem wycofać te ruble asy-

gnacyjne, a dla wytworzenia potrzebnych na skup tych asygnat funduszków, przystąpiono do sprzedaży licznych wtedy majątków ziemskich do skarbu rosyjskiego należących.

Tą drogą wykupiono owe asygnaty, płacąc za cztery ruble asygnacyjne jeden rubel srebrny. Jednocześnie bito w mennicach ruble ze srebra, a również emitowane banknoty, opiewające na ruble srebrne, i z prawem wymiany w kasach rządowych na ruble brzęczące.

Za pomocą więc tej dewaluacji rubla asygnacyjnego, t. j. drogą częściowego bankructwa państwowego w dziedzinie banknotów, czyli papierowych pieniędzy, Rosja przeszła na obieg rubla srebrnego, którego wartość w stosunku do złota określono tak, że 1 imperjał złoty wart był rubli srebrem 10. W stosunku do waluty niemieckiej, uważano, iż jeden srebrny talar pruski, (czyli późniejsze 3 marki) wart jest 90 rosyjskich kopiejek srebrem.

Stan taki trwał czas jakiś, ale powstanie polskie z 1863/4 roku, już w części zachwiało wiarę do rubla papierowego, tak iż rubel brzęczący srebrny cenił się wyżej od papierkowego, zaś talar pruski czyli 3 marki osiągnęły już cenę rubla z kilku kopiejkami.

Wojna turecka w r. 1877/8 całkiem zachwiała już wiarę w pełną wartość rubla papierowego, tembardziej że obieg banknota stał się przy-



musowym, to jest zniesiono obowiązującą dotąd kasy skarbowe wymianę banknotów na brzęczącą monetę srebrną; jednak stosunek srebra do złota został urzędowo utrzymany nadal. Ale złoto i srebro znikły zupełnie z obrotu w Rosyi i trzeba było za nie ogromnie drożej płacić rublami papierowymi.

W stosunku do waluty niemieckiej, 100 rubli złotych rosyjskich równało się 324 markom, przedstawiającym walutę złotą.

Tymczasem wartość rubla papierowego tak spadła, że wartość 100 rubli papierowych obniżała się czasem aż do 170 marek.

Jeszcze coś około lat dziesięciu po wojnie tureckiej, ruble papierowe pozostawały wciąż w chwiejnej i niskiej cenie.

Dopiero za panowania cesarza Aleksandra III, na przedstawienie ministra skarbu, Wyszniegrodzkiego, że srebro tak spadło w swej cenie, iż za imperjała otrzymuje się nie 10 lecz 15 rubli srebrnych, tenże cesarz wydał owemu ministrowi poufny ukaz, aby ministerjum skarbu starało się podtrzymać cenę rubla papierowego, opiekującego na srebro, tak, iżby 100 rubli papierowych było równe 216 markom niemieckim, czyli inaczej, aby 100 rubli papierowych odpowiadało cenie  $66\frac{2}{3}$  rubli złotych.

Rosyjskie ministerjum drogą to sprzedaży, to zakupów, złota, lub weksli zagranicznych,

trzymało ruble papierowe w tej normie wartości, aż wreszcie w roku 1897, minister Witte zaprowadził w Rosyi walutę złotą na podstawie, wyżej podanego, stosunku wartości dotychczasowego rubla srebrnego do wartości jednostki złotej, to jest, że w zamian dawnych rubli, nominalnie odpowiadających jednej dziesiątej imperjała, wydane zostają, faktycznie równowarte dawnym rublom, nowe ruble, lecz odpowiadające jednej piętnastej imperjała, albo inaczej, że 100 rubli nowych, w złocie opiewających, przedstawia wartość równą 216 markom niemieckim złotym.

Ponieważ ruble dawne przedstawiały srebro, a srebro staniało w stosunku do złota o  $\frac{1}{3}$  część swej wartości, to obniżenie dawnego rubla w stosunku do złota o tę  $\frac{1}{3}$  wartości, było zupełnie prawne, zaś skutkiem kilkoletniego trzymywania takiej ceny na giełdach i rynkach pieniężnych, przeszło ono bez dotkliwych strat wśród ludności.

Jednak jeśli ktoś w roku np. 1875-ym sprzedał 1500 imperjałów, aby otrzymaną stąd sumę 15,000 rubli srebrnych umieścić na hipotece i sumę tę trzymał na owej hipotece aż do roku 1897-go, to teraz odebrawszy te 15,000 rubli z hipoteki, mógł za nie kupić już nie 1,500, ale tylko 1,000 imperjałów.

Chociaż, jak wyżej powiedziano, wprowa-



dzenie na takich zasadach waluty złotej w Rosyi nie sprzeciwiało się prawom posiadaczy dawnych rubli srebrnych, to jednak wielu widziało w tem nową dewaluację dawnego rubla, objaśniając, że dawniejsze 100 rubli odpowiadały 324 markom niemieckim, a terażniejsze w zamian dawnych wydane ruble nowe odpowiadają już stosunkowi za 100 rubli tylko 216 marek.

Jednocześnie z prowadzeniem systemu waluty złotej i w zastosowaniu się do niego, mennica zaczęła bić monety złote, i chociaż z napisami 10 i 5 rubli, jednak mającemi wagę o  $\frac{1}{3}$  część mniejszą, niż dawne monety złote z takimi napisami.

Również wypuszczono nowe ruble papierowe, opiewające już na złoto i wydano prawo, obowiązujące kasy skarbowe do wymiany tych rubli papierowych na taką samą ilość rubli złotych, brzęczących, na każde żądanie posiadacza banknotów.

Ta, obowiązkowa przez kasy skarbowe wymiana rubli papierowych na złote monety, trwała do początku terażniejszej wojny, z wybuchem której została wymiana zawieszoną, co zaraz spowodowało obniżkę wartości rubli papierowych, stopniowo wciąż postępującą, tak iż w stosunku do złota rubel papierowy stracił dotąd już przeszło połowę swej wartości.

Jaka będzie wartość rubla papierkowego po wojnie? kiedy i wogóle czy będzie wznowiona wymiana przez kasy rubli papierowych na złoto? i w jakim stosunku? to jest, czy rubel papierowy nie podlegnie dewaluacji? nikt dziś nie może dać na to żadnej uzasadnionej odpowiedzi.

Jedno tylko można zaznaczyć, co już przedtem podałem, że ilość rubli papierowych do dnia 28/II 1917 r. wypuszonych wynosi

Rb. 9.557.200.000

i że rząd tymczasowy nowej

Rosyi ma wypuścić . . . . „ 2.000.000.000

czyli że będzie w obiegu przeszło *jedenastie i pół miliarda rubli papierowych*, na pokrycie których ma być jakoby Rb. 3.728.000.000 w metalu. Gdy jednak zauważymy, że krótkoterminowe pożyczki i zaliczki dane Rosyi przez Anglię dochodzą zapewne conajmniej do 4 miliardów rubli, a pokryć je trzeba po wojnie przed innemi tego rodzaju potrzebami, to może być, że na ten cel owe Rb. 3.728.000.000 będą użyte, a w takim razie 11½ miliarda rubli papierowych, obiegających w banknotach, nie miałyby żadnego pokrycia, żadnego funduszu na ich wykup i fundusz taki trzebaby dopiero wytwarzać.







F

5383











F

5383